

## Odpowiedź lewicy na ETS

Jaka powinna być odpowiedź lewicy na Pakiet Klimatyczno-Energetyczny?

W dniu 23 stycznia bieżącego roku Komisja Europejska przedstawiła propozycje dotyczące redukcji emisji gazów cieplarnianych, w tym dwutlenku węgla, i lepszego wykorzystania odnawialnych źródeł energii, tzw. Pakiet Klimatyczno-Energetyczny. Elementami tego pakietu są: projekt dyrektywy w sprawie promocji wykorzystania odnawialnych źródeł energii oraz biopaliw, projekt dyrektywy dotyczącej wychwytywania i magazynowania dwutlenku węgla, propozycje dotyczące handlu emisjami dwutlenku węgla (ETS - Emission Trading System), a także planu ich redukcji.

Propozycje zawarte w ostatnim Pakiecie mają dostarczyć narzędzi umożliwiających wprowadzenie celu politycznego uzgodnionego na szczycie europejskim, tj. tzw. „3x20”, a więc 20% zmniejszenia emisji dwutlenku węgla w krajach członkowskich UE, przy 20% wzroście wykorzystania odnawialnych źródeł energii do roku 2020 i 20% zmniejszeniu zużycia jednostkowego (względnie) energii do roku.

Rozwiązania przedstawione przez Komisję Europejską w projekcie dyrektywy o handlu emisjami nakładają na elektrownie konieczność kupowania 100 % pozwoleń na emisję CO<sub>2</sub> od roku 2013. Powyższe zobowiązanie jednak nierównomiernie obciąża kraje członkowskie. Największe koszty wprowadzenia tego przepisu poniosą te państwa, których sektor energetyczny opiera się na węglu, zaś najmniej odczuwają to kraje takie, jak Francja, Szwecja czy Litwa, gdzie energia elektryczna pochodzi z elektrowni nuklearnych bądź gazowych. Najbardziej tę sytuację odczuje Polska, w której ponad 90 % energii elektrycznej produkuje się z węgla. Wprowadzenie obowiązku kupowania uprawnień do emisji CO<sub>2</sub> ma być według założeń motywacją do wprowadzania nowych technologii i modernizacji przedsiębiorstw. Jednak w sytuacji, w jakiej znajduje się Polska, przedsiębiorstwa energetyczne zostaną obciążone tak dużymi kosztami, że szybko możemy się spodziewać przeniesienia tych kosztów na konsumentów, co w praktyce oznaczać będzie wzrost cen energii nawet o 100%. W tych okolicznościach, wraz z nadejściem roku 2013, zgodnie ze stawkami, o jakich mówi się w Brukseli, za energię zapłacimy średnio o 135 zł więcej, czyli kwota ta średnio wzrośnie prawie dwukrotnie. Na przestrzeni roku przeciętne gospodarstwo domowe, płacące np. 700 zł za energię, będzie obciążone jej kosztem rocznym ok. 1000 zł.

Nie tylko Polska odczuje niekorzystne warunki obecnego pakietu. Inne kraje bowiem, jak na przykład Estonia, gdzie także ponad 90% energii pochodzi z elektrowni węglowych, czy Czechy lub Grecja, gdzie wskaźnik ten wynosi ponad 50%, znajdują się także w trudnej sytuacji w związku z nałożonymi na nie obciążeniami finansowymi. Według analiz rządu węgierskiego, mieszkańcy tego kraju mogą spodziewać się 25-40% wzrostu cen energii. Kraje te, a także Włochy, poparły stanowisko Polski na ostatnim szczycie UE. Polska proponuje rozwiązanie tej sytuacji w postaci wskaźnikowo – aukcyjnego systemu przydziału uprawnień do emisji CO<sub>2</sub> (benchmarking). Według tego systemu, przedsiębiorstwa posługujące się najnowocześniejszymi technologiami nie będą musiały płacić, tym samym wyznaczając normę w danej dziedzinie, np. w elektrowniach na węgiel brunatny, do której odnosić się będzie poziom emisji wytwarzanej przez inne tego typu przedsiębiorstwa. Te zaś będą musiały ponieść jedynie koszty różnicy pomiędzy emisją, a jej optymalnym wskaźnikiem wyznaczonym przez najefektywniejsze firmy. Obecna propozycja Komisji Europejskiej nakłada na wszystkie przedsiębiorstwa energetyczne obowiązek płacenia za uprawnienia, co w rzeczywistości oznacza niewielkie różnice w kosztach poniesionych przez już zmodernizowane firmy i te, które opierają się na przestarzałych technologiach. Wprowadzenie systemu wskaźnikowo – aukcyjnego mobilizowałoby przedsiębiorstwa do stopniowego przechodzenia na nowsze technologie, bez natychmiastowego przenoszenia kosztów na konsumenta.

Według decyzji Komisji Europejskiej, niezgodnej z wytycznymi Rady Europejskiej z marca 2007, rokiem bazowym dla ustaleń dotyczących aktualnego handlu emisjami przyjęto rok 2005, a nie jak wcześniej proponowano rok 1990. Dla Polski i innych nowych krajów UE stanowi to ogromną różnicę, ze względu na bardzo wysoki wskaźnik redukcji emisji w tych krajach w latach 1990-2005 (wskaźnik ten wynosił bowiem 32 % całości emisji polskiego przemysłu). Należy podkreślić fakt, że na 8% dotychczasową redukcję emisji złożyła się tylko 1,5 % redukcja w krajach tzw. „starej piętnastki” i aż 6,5 % redukcji w pozostałych, nowych krajach członkowskich. W czasie, gdy Polska, realizując protokół z Kioto zredukowała poziom emisji, czego niekorzystnym efektem socjalnym były m.in. masowe zwolnienia z pracy i napięcia społeczne, inne kraje, jak Irlandia, Grecja, Hiszpania, Portugalia i Szwecja zwiększyły swoje emisje nawet o 50%, modernizując po przystąpieniu do Unii swój przemysł.

Socjaliści w Parlamencie Europejskim winni dążyć do ponownego ustalenia roku 1990 jako bazowego dla naliczania wielkości wolumenu emisji w systemie ETS. Socjaliści winni walczyć o wyłączenie produkcji ciepła dla centralnego ogrzewnictwa mieszkaniowego z zakresu regulacji, oraz o stopniowe wprowadzanie ETS do sektora energetycznego w celu uniknięcia zwiększenia zależności krajów UE od dostawców energii spoza Wspólnoty i nagłego wzrostu cen energii w krajach opierających gospodarkę energetyczną na węglu. Socjaliści winni zaproponować także podział pozwoleń na emisje tak, by dodatkowe 10 % przypadło na państwa członkowskie, w których PKB na osobę jest niższy niż średnia unijna, a także zaproponować przydział dodatkowych np. 30-40% pozwoleń na emisje państwom członkowskim, w których dokonano poważnej redukcji emisji w latach 1990-2005.

Nie możemy być obojętni wobec działań Komisji Europejskiej, próbującej narzucić nam niezwykle niekorzystne warunki. Faktem jest, że budżet Polski na handlu emisjami zyskać może rocznie nawet 5 mld euro, z których ma obowiązek spożytkować przynajmniej 20 % na działania związane z ochroną środowiska. Nie będzie ich jednak, niestety, w stanie szybko wykorzystać tak, by nie została zachwiana spójność społeczna w naszym kraju.

Zrównoważony rozwój UE to - jak się wydaje - uczciwa konkurencyjność na społecznie kontrolowanym, jednolitym rynku, współgrająca ze spójnością społeczną, wynikającą z regulacji kształtujących Europę socjalną oraz z rozsądnym, a nie historycznym odniesieniem do kształtowania otaczającego człowieka środowiska naturalnego i do zmian klimatycznych.